

Te co skaczą i pływają na safari zapraszają

– Gdyby zwierzęta egzotyczne potrafiły mówić po polsku, to może w Wigilię zaprosiłyby właścicieli naszych ogrodów zoologicznych na wycieczkę do Czech – uśmiecha się Dariusz Pabich, który w Borysewie pod Podębicami od 6 lat prowadzi z ojcem mini-zoo. – U naszych południowych sąsiadów mogliby nauczyć się, jak im samym, a przy okazji i oglądającym je ludziom tworzyć komfortowe warunki.

Namiastkę czeskiego ogrodu zoologicznego Pabichowie budują sami nie oglądając się na innych. Czym to miejsce będzie się różnić od krajowych zoo? Panu Dariuszowi zależy, aby ludzie nie byli odrodzeni od zwierzyny potężnymi murami i siatkami. Okazuje się, że wiele zwierząt wcale nie trzeba zamykać w metalowych klatkach, by nie stanowiły zagrożenia dla zwiedzających i... odwrotnie.

– Niestety, ludzie potrafią być dla zwierząt okrutni – przyznaje wstydliwie Pabich. – Zwłaszcza dorośli przodują w bezmyślności. Dziecku nie przyszłoby do głowy, aby wpakować do pyska zwierzęcia paczkę gum do żucia. Starsi czasami miewają takie dziwne pomysły.

Ci którzy mieli okazję odwiedzić mini-zoo w Borysewie przywykli już do widoku dzieci głaskających lamy lub fotografujących się na wybiegu z kangurami, miniaturowymi sarenkami zwanymi mundżakami czy najmniejszymi na świecie konikami. W nowym roku ma być jeszcze lepiej. Pabichowie budują pieszce safari.

I trzeba przyznać, że 6-hektarowy plac coraz bardziej przypomina tego typu miejsce.

– Może już wiosną będzie można przysiąść się na ławeczce i odпочząć delektując się widokiem zwierząt – rozmarza się ojciec Dariusza Andrzej Pabich, który 6 lat temu do Borysewa ścinał pierwsze strusie, a zaraz potem pstrokatę kuce. – Wszystko zależy od tego, jaką będziemy mieli zimę. Na razie aura jest naszym sprzymierzeńcem. Oby za szybko nie chwycił mróz, a na pewno uporam się z wykopaniem stawu.

Menażeria z borysewskiego mini-zoo jest szczególnie atrakcyjna dla mam z dziećmi. Maluchy uwielbiają to miejsce. Dlatego, że nikt nikomu nie broni oglądania, ba nawet głośkania wybranych gatunków zwierząt! Nie dziwnego, że do gospodarstwa Pabichów od dawna przyjeżdżają szkolne autokary.

– My nie bierzemy pieniędzy za zwiedzanie – zachęca pan Dariusz. – Zadowolenie na twarzach dzieci nam wystarcza. Nam największą satysfakcję sprawiają takie drobne gesty, jak laurki z narysowanymi przez maluchy zwierzętami, które w ten właśnie sposób odwdzięczają się nam za gościnę.

Obecnie 6-hektarowy teren mini-zoo jest zagospodarowywany na potrzeby safari. Co już można zobaczyć w Borysewie? Ostatnim nabytkiem są wielbłądy. Po naszej publikacji w gazecie „Polska – Dziennik Łódzki” sławę na cały kraj zdobyły dwa białe kangury! Niezwykle rzadkie torbaczki albinosy dokładnie rok temu przyszły tu na świat. Niezwykle potomstwo ukazało się Pabi-



Kameruńskie owce uwielbiają towarzystwo Dariusza Pabicha

FOT. KRZYSZTOF KANIECKI

chom o wiele później. Kangurki początkowo mieszkały schowane w torbach na brzuchu matki. Ale wielbłądy, kangury i wymienione wcześniej mundżaki i strusie, to nie wszystko...

– Many też owce i kozy afrykańskie. Choć to bardzo podobne do siebie gatunki i oba pochodzą z Kamerunu, musieliśmy zwierzęta rozdzielić. O ile panie tolerowały się, to kozioł z baranem za nic nie chciały dojść do zgody – uśmiecha się borysewianin.

W zagrodach panuje więc geograficzny nieład. Australijskie kangury zdomowały się z azjatyckimi sarenkami oraz małą morską świnką aguti, której ojczyzną jest Ameryka Południowa. W tym towarzystwie doskonale czuje się 10-letni królik miniaturka rodzimego chowu.

– Zawsze chciałem mieć zwierzęta, ale inne niż wszyscy – opowiada o początkach swojej pasji pan Dariusz. – Najpierw kupilem... piranie. Przed 1995 rokiem był to bodaj jedyny gatunek egzotyczny, z którego kupnem na polskim rynku nie było problemów. Po inne ryby musiałem jeździć na Zachód. Mieszkając w bloku w Łodzi nie miałem zbyt wielkich możliwości na rozwinięcie menażerii.

Sytuacja diametralnie zmieniła się po przeprowadce Pabichów na wieś. Od tamtej pory stale przybywa gatunków. Najokazalszymi, jak do tej pory są sprowadzone niedawno wielbłądy oraz bydło szkockie. Egzotycznej zwierzyny w safari ma być jeszcze więcej...

KRZYSZTOF KANIECKI
k.kaniecki@dziennik.lodz.pl